

Marek Świerczek

Wiaczesław Szyronin,
Pod kołpakom kontrrazwiedki. Tajnaja podoplioka pierestrojki¹

Gen. mjr Wiaczesław Szyronin spędził w rosyjskich służbach specjalnych 33 lata. Pracował m.in. w pionie analitycznym KGB, czyli w Zarządzie „A”, i był delegowany do Afganistanu oraz do miejsc konfliktów pod koniec lat 80. XX w., tj. na Litwę i Łotwę, do Estonii i Azerbejdżanu (rejon Nachiczewania). Był także zastępcą dyrektora sowieckiego kontrwywiadu, a pod koniec kariery starszym konsultantem kierownictwa KGB, MSW i FSB (m.in. przy Czebrikowie, Bakatinie, Barannikowie i Stiepaszynie). W tym czasie, wykorzystując to, że pracował w wielu miejscach, oraz swoje dość wysokie miejsce w hierarchii służbowej, nabył ogromną wiedzę na temat jawnych i tajnych mechanizmów działania KGB. Dzięki temu, a także w związku z uczestnictwem w procesach decyzyjnych na najwyższych szczeblach, mógł samodzielnie przeanalizować upadek służby wraz z rozpadem ZSRR.

Książka *Pod kołpakom kontrrazwiedki. Tajnaja podoplioka pierestrojki* to zapis stanu świadomości wysokiego oficera KGB, który – jak dowodzą obecne wydarzenia w Federacji Rosyjskiej – był (i zapewne nadal jest) powszechny dla przedstawicieli tej grupy zawodowej. Dzięki obszerności wywodów Szyronina można zaobserwować wzór jego myślenia i bezrefleksyjne akceptowanie dogmatów będące skutkiem ideologicznej musztry, a także obserwacje i wiedzę operacyjną autora. Słowem, wspomnienia Szyronina są nie tylko zapisem bodaj najciekawszego i najmniej znanego okresu historii ZSRR, lecz także diagnozą psychologiczną człowieka ukształtowanego przez totalitarną instytucję, który, utraciwszy dotychczasowe punkty oparcia, rozpaczliwie usiłuje wykryć jakiś klucz do poznania otaczającego go chaosu, odwołując się przy tym do nawyków wpojonych mu przez dziesięciolecia KGB-owskiej propagandy. Należy przy tym podkreślić, że pomimo oczywistości ideologicznego zaślepienia Szyronina, jego analizy są wewnętrznie spójne i tworzą logiczną całość. Co więcej, autor na poparcie swoich tez przytacza wiele faktów. Dlatego nie można jego twierdzeń podważać bez szczegółowej analizy. Taka konstatacja jest niezbędna do zrozumienia, dlaczego zaprezentowana przez Szyronina spiskowa wersja historii jest, jak się wydaje, podzielana przez dużą część rosyjskich elit i ukierunkowuje procesy myślowe, wpływając na tworzenie historii.

Konstrukt Szyronina jest niezwykle poręcznym narzędziem quasi-analitycznym. Wskazuje klucz do rozumienia procesów, które bez takiej optyki postrzegania wymykałyby się poznaniu z uwagi na swój zasięg, złożoność i wielopoziomowość.

Szyronin rozpoczyna narrację od początków istnienia ZSRR, kiedy to *państwa burżuazyjne* miały rozpocząć prowadzenie w Rosji akcji dywersyjnych. Pomija przy tym jednak procesy społeczno-ekonomiczne, których początkiem była rewolucja październikowa. Jedynym – w jego mniemaniu – powodem upadku państwa w latach 1988–1991 była masowa i trwająca dziesięciolecia penetracja wywiadowcza ze strony Zachodu, wzmacniana przez wojnę psychologiczną na wielką skalę. Szyronin podaje liczby mające świadczyć o powadze problemu: w latach 1922–1923 GPU miało zatrzymać

¹ Moskwa 1996, 400 s.

23 tysiące szpiegów na granicy północno-zachodniej, a w Azji Centralnej miało zlikwidować 66 zgrupowań szpiegowsko-dywersyjnych. Z kolei po II wojnie światowej zainicjowana przez USA w 1948 r., wojna propagandowa z ZSRR była finansowana niezwykle hojnie: w roku 1949 Kongres USA przeznaczył na ten cel 31,2 mln dol., a rok później już 47,3 mln dol., co było początkiem stałej tendencji wzrostowej.

Po II wojnie światowej w państwach burżuazyjnych (głównie w USA, RFN, Wielkiej Brytanii i Francji) powstało ponad 400 ośrodków naukowych zajmujących się zawodowo sowietologią, czyli – zdaniem Szyronina – *działalnością służebną wobec strategicznego celu Zachodu, jakim była likwidacja potęgi ZSRR przez osłabienie i rozbięcie terytorialne państwa*. O skali prowadzonych działań propagandowych miało świadczyć masowe subsydiowanie przez CIA rosyjskich autorów wydających swoje publikacje poza oficjalnym obiegiem (1500 tytułów w samym tylko 1975 r.).

W omawianych przez Szyronina centrach sowietologicznych mieli pracować byli oficerowie niemieckich służb specjalnych, funkcjonariusze wywiadów państw, które znalazły się w strefie wpływów ZSRR, oraz uciekinierzy z obozu socjalistycznego. Intensyfikacja walki propagandowej z ZSRR miała nastąpić w latach 80. XX w., kiedy to zainicjowano kilka procesów, które w ostatecznym rozrachunku doprowadziły do rozpadu Związku Radzieckiego.

Pierwszym z nich, który doprowadził do upadku ZSRR, miał być rozpoczęty przez Ronalda Reagana wyścig zbrojeń, ukierunkowany na wywołanie ekonomicznej zapaści w krajach RWPG. Efektem dodatkowym tego procesu było przekonanie kierownictwa ZSRR, że Zachód, zyskując przewagę technologiczną, przygotowuje wyprzedzające uderzenie nuklearne i że jedynym czynnikiem powstrzymującym przed tym jest zachowanie przez ZSRR choćby szczątkowej zdolności do atomowego kontruderzenia. To zaś z jednej strony prowokowało do poszukiwania sposobów na przechytrzenie rzekomo organizowanego masowego uderzenia przez przestawienie rakiet balistycznych na ruchome platformy oraz stałe dyżury lotnictwa strategicznego i atomowych łodzi podwodnych, z drugiej zaś uwikłało cały aparat wywiadowczy KGB w poszukiwanie dowodów na poparcie tej tezy w ramach tzw. operacji „Rajan”.

Drugim elementem miała być polityka wschodnia prowadzona przez Jana Pawła II, która – wraz z pogarszającą się sytuacją gospodarczą krajów socjalistycznych – doprowadziła do masowych protestów w PRL i do ogólnospołecznej mobilizacji pod sztandarem Solidarności.

Od sierpnia 1980 r. Radio Wolna Europa zaczęło nadawać swoje audycje dla Polski w systemie całodobowym. Jednocześnie administracja Reagana przyjęła dyrektywę o możliwości bezpośredniego ingerowania w wewnętrzne sprawy innych państw, która to przyczyniła się do pozyskiwania większych sum od Kongresu na walkę z komunizmem.

Trzecim impulsem miał być tzw. Projekt „M”, czyli operacja wspierania fundamentalistycznego islamu na południu ZSRR, zainicjowana przez CIA. W celu uwikłania ZSRR w wojnę w Afganistanie USA udzieliły masowej pomocy logistycznej afgańskim mudżahedinom. Jednocześnie zagwarantowały Pakistanowi wszelką pomoc w przypadku, gdyby bojownicy afgańscy mieli być ścigani przez Rosjan na terytorium tego państwa. Doprowadziło to do tego, że Armia Czerwona stała się bezsilną ofiarą partyzantów mających bezpieczne bazy w bezpośredniej bliskości sowieckich placówek granicznych.

W tym czasie sprawa wojny afgańskiej miała być wykorzystana do zdemoralizowania armii i społeczeństwa, i to zarówno przez propagandę prowadzoną z zagranicy, jak i przez działaczy demokratycznych w samym ZSRR.

Także w latach 80. XX w. Zachód miał rozpocząć masową akcję nawiązywania kontaktów z działaczami opozycji politycznej w krajach obozu socjalistycznego w celu poszukiwania osób o potencjale politycznym, chętnych do tworzenia partii o orientacji prozachodniej. Sądzono, że partie te zaczną powstawać w momencie osłabienia spójności systemu. Wzmacniano także wszelkie tendencje odśrodkowe, pobudzając konflikty etniczne i religijne.

Centra analityczne Zachodu, których guru miał być Zbigniew Brzeziński, zidentyfikowały kilka punktów zapalnych na terytorium ZSRR, do których należały: były państwa bałtyckie (antyrosyjskie i o długiej tradycji bycia częścią kordonu sanitarnego wokół ZSRR), Zakaukazie, Azja Centralna oraz państwa satelickie, głównie PRL. Jednocześnie miano zintensyfikować agenturę wpływu z ZSRR, z której część miała być pozyskana jeszcze w latach 50.–60. XX w. podczas wymiany studenckiej z USA.

Obraz nakreślony przez Szyronina z grubsza odpowiada faktom. Nie jest bowiem tajemnicą strategia USA zmierzająca do wykorzystania wyścigu zbrojeń, zwłaszcza tzw. wojen gwiazdnych, do wyniszczenia potencjału gospodarczego ZSRR i państw satelickich, niezdolnych do rywalizacji gospodarczej z rozwiniętymi gospodarkami Zachodu. Także zmasowana akcja propagandowa wymierzona w strefę sowieckich wpływów odbywała się otwarcie: Radio Wolna Europa, Radio Swoboda i wydawnictwa zachodnie były finansowo wspomagane przez służby specjalne, a akcje ulotkowe z ewidentnym udziałem zachodnich wywiadów odbywały się na szeroką skalę.

Również rozdarcie ZSRR *po narodowościowych szwach* było postulowane już przed II wojną światową przez Oddział II SG WP, który wspierał tzw. ruch prometejski, usiłujący inicjować procesy odśrodkowe w ZSRR przez wspomaganie ruchów narodowych. Idea ta została przejęta przez zachodnich sowietologów, w tym przez Z. Brzezińskiego. Trudno tu więc oskarżać Szyronina o ideologiczne zaślepienie, wystarczy jednak wczytać się w jego analizy, by zrozumieć główny błąd analityczny autora. Szyronin nie dopuszcza bowiem myśli, że ludzie mogli mieć po prostu dosyć gorsetu skorumpowanego i nieudolnego państwa, które usiłowało ukryć własny rozkład za ideologią coraz bardziej oderwaną od rzeczywistości. Wszędzie tam, gdzie społeczeństwa chciały samodzielnie decydować o sobie, Szyronin widzi prowokację i spisek, jakby odmawiając jakiegokolwiek odrębnej podmiotowości innym narodom.

Historia widziana oczami wysokiego oficera KGB jest tylko zapisem manipulacji dokonywanej przez propagandę, prowokacji mających wywołać określone skutki oraz kłamstw i półprawd. Szyronin odmawia opozycji politycznej jakiegokolwiek autonomizacji. Jego zdaniem to tylko grupy ludzi, którzy dla pieniędzy i władzy zaprzęcają się obcym służbom realizującym swój strategiczny plan rozbicia i osłabienia Rosji. Świat w wyobrażeniach autora ma charakter mechanicystyczny: ludzie, jak trybiki w maszynie, reagują na impulsy generowane przez oszustów i intrygantów z jednej strony lub przez bojowników dobrej sprawy (czyli, w świecie wartości Szyronina, KGB) z drugiej. Nie ma przy tym znaczenia ideologiczne tło dokonywanej manipulacji, gdyż istotny jest tylko jej mechanizm, tj. zdobycie władzy za pomocą hasła i prowokacji.

Zgodnie z tak nakreśloną perspektywą poznawczą Szyronin opisuje konflikt azersko-ormiański, mający być de facto jedynie starciem pomiędzy KGB a CIA. Konflikt ten ma być wspomagany przez służby tureckie, irańskie i libańskie. W wydarzeniach pod wieżą telewizyjną w Wilnie autor widzi jedynie rzekomych anonimowych snajperów strzelających z dachów do tłumu, by sprowokować zamieszki, milczeniem pomija zaś sowieckie czołgi rozpędzające ludzi.

Wszyscy rosyjscy dysydenci, obrońcy praw człowieka i niezależni dziennikarze (Starowojtowa, Sacharow, Bonner i in.), są stawiani w dwuznacznym świetle. Szyronin wyszukuje ich powiązania z zachodnimi służbami, związki z wybuchaniem zamieszek oraz kontakty z agenturą CIA. Jest przekonany, że kampanie prasy demokratycznej w ZSRR były koordynowane z zagranicy. Dostrzega związki pomiędzy manipulacjami prasowymi a wydarzeniami, np. opisując zafałszowany artykuł zamieszczony w jednej z gazet centralnych na temat ostrzału wioski Sadarak. Artykuł ten kłamliwie obarczał Azerów odpowiedzialnością za przeprowadzenie ataku, co spowodowało dalsze zamieszki. Przytacza raporty KGB, w których myśl zachodni dziennikarze wiedzieli o miejscu zamieszek, zanim do nich doszło. Usiłuje wiązać działaczy demokratycznych w państwach bałtyckich z biografiami ich ojców i dziadków, rzekomo powiązanych przed II wojną światową z wywiadami Wielkiej Brytanii i faszystowskich Niemiec.

Upraszczać nieco, należy stwierdzić, że perspektywa Szyronina nie obejmuje złożoności procesów społecznych. Autor nie próbuje ogarnąć wielowątkowości historii, automatycznie odrzuca wszelką podmiotowość ludzką, a za wszelkim działaniem widzi spisek, oszustwo lub hasło przykrywające brudne interesy. Trzeba też dodać, że ten błąd myślowy Szyronina wynika z wpojonych mu doświadczeń z hierarchiczną, autorytarną instytucją, jaką było KGB. Szyronin przesiał bowiem przekonaniem, że rzeczywistość jest skutkiem czyichś manipulacji, że wola (zła lub dobra) jednostki może doprowadzić do poważnych zmian w organizacji i że na początku każdego procesu stoi jakaś jednostka (lub grupa jednostek) wpływająca na rzeczywistość społeczną w imię swoich interesów.

Taki paradygmat poznawczy, choć z definicji nieprzystający do polimotywacyjnych i ciężkich do sterowania procesów społecznych, jest idealnym kluczem do zrozumienia rzeczywistości w służbie specjalnej. W scentralizowanym, poddanym rozkazom, KGB bowiem można było realizować dowolne scenariusze, w których przypadku jedyną barierą ich realizacji była tylko wewnętrzna inercja i nieudolność wykonawców. Sam proces był łatwy do zaplanowania i zrealizowania, gdyż opierał się na rozkazie realizowanym bezrefleksyjnie przez kolejne ogniwa hierarchii służbowej.

Wyjaśnwszy tę kwestię, należy przejść do omówienia najciekawszej części wspomnień Szyronina, mianowicie do opisu stopnia zdegenerowania KGB. W tym przypadku Szyronin wydaje się mieć rację, dopatrując się w rozpadzie KGB działania celowego. Jego zdaniem KGB było jedyną barierą mogącą powstrzymać zsuwanie się ZSRR w stronę przepaści. Była to ogromna organizacja, licząca około pięciuset tysięcy pracowników, uzbrojona i wyposażona, dysponująca wojskami granicznymi, oddziałami specjalnymi, rozgałęzioną agenturą i starannie wyszkoloną kadrami, opierającą się na tradycjach jednej z najlepszych i najskuteczniejszych służb na świecie. I ta ogromna instytucja, której zadaniem była ochrona interesów ZSRR, zawiodła na całej linii. Według Szyronina był to skutek strategicznej koncepcji zachodnich służb, które przyjęły proste założenie: aby rozmontować ZSRR, trzeba osłabić KGB.

Ze wspomnień W. Szyronina wynika, że tak właśnie postąpiono. Z innych źródeł wiadomo, że osłabianie KGB było jednym z celów założonych przez Gorbaczowa i Jelcyna. Można się zatem spierać, czy proces ten był rzeczywiście sterowany przez Zachód, czy też raczej był zainicjowany i przeprowadzony przez rodzime grupy interesów, którym zależało na wyeliminowaniu KGB, które mogło przeszkadzać w dokonywaniu zorganizowanej grabieży majątku państwowego, nazywanej przez Rosjan *prichwataczycya* (jako zbitka słów: *piwatizaczycya* ('prywatyzacja') i *prichwatit'* ('przechwycić, zagarnąć')). Samo jego zaistnienie nie podlega jednak dyskusji.

W rzeczywistości cały system ZSRR opierał się na armii, urzędniczej nomenklaturze i KGB. W sytuacji, gdy dowódcy wojskowi i wyższe szczeble tej nomenklatury zorientowali się, że możliwe jest przejęcie potoków środków finansowych generowanych przez sowiecką gospodarkę, zadaniem pierwszorzędnej wagi stało się wyeliminowanie i skorumpowanie trzeciego elementu, który od czasu puczu w 1991 r. musiał być traktowany jako element ryzyka, a nie potencjalny partner do grabienia Rosji (późniejszy bieg wypadków zadał kłam mitowi czekistów o czystych rękach, ale po puczu wciąż wierzono w „ideologiczny kręgosłup” oficerów KGB). Proces ten rozpoczęto od tzw. *perieat-tiestacy*, czyli oceny zawodowej pracowników, której ukrytym, choć głównym, motywem było zrobienie czystki wśród doświadczonej kadry. Część oficerów wyrzucano ze służby, innych zmuszano do pisania raportów dotyczących przejścia na emeryturę. Wielu z nich odeszło, nie mogąc znieść atmosfery apatii i beznadziei panującej na Łubiance. Spowodowało to niemal całkowitą deprofesjonalizację: w służbie zostali niedoświadczeni i źle wykształceni funkcjonariusze, którzy nie mieli żadnych szans na zrobienie kariery w sektorze cywilnym. Na miejsce profesjonalnie przygotowanych oficerów przyszli tzw. *naznaczeńcy*, czyli ludzie bez jakiegokolwiek wiedzy, za to z kontaktami wśród polityków. Rozbito dotychczasową strukturę służby, wyprowadzając poza KGB wywiad radiowy, oddziały specjalne i wojska graniczne. Nastąpiła nieprawdopodobna redukcja stanu osobowego – m.in. wycofano do kraju 50 proc. oficerów rezydentur. Zwiększono stan kadrowy pionów pomocniczych, doprowadzając do sytuacji, w której liczba pracowników logistyki znacznie przekroczyła liczbę pracowników pionów operacyjnych. Zrezygnowano ze stosowania jakichkolwiek wymogów formalnych przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych (które obowiązywały nawet w pełnym nepotyzmie i kumoterstwie KGB), co spowodowało, jak pisze Szyronin, bachanalia przy ich dzieleniu przez koterie zainteresowane jedynie własnym interesem i interesem konkretnych polityków, którym *naznaczeńcy* zawdzięczali swoje kariery.

Posługując się argumentem dotyczącym stworzenia służby na wzór FBI, niemal sparaliżowano resztki kontrwywiadu, głosząc, że priorytetami służby wewnętrznej winna być walka z terroryzmem i przestępczością zorganizowaną. W imię założeń ideologicznych wysuwanych – o dziwo – przez byłych pracowników KC KPZR, żądano rezygnacji z korzystania z agentury pozyskanej w czasie istnienia ZSRR, co doprowadziło do znacznego zmniejszenia liczebności sieci agenturalnej. Na polecenie przewodniczącego KGB W. Bakatina niszczone teczki personalne agentury, co miało być sposobem na odpłacenie się politykom, na których plecach *naznaczeńcy* wspięli się na szczyty służbowej hierarchii. Bakatin wydał także zgodę na podejmowanie dodatkowej pracy przez funkcjonariuszy, którzy w naturalny sposób wchodzili tym sposobem w struktury komercyjne i przestępcze, a na służbie pojawiali się tylko po to, żeby odpocząć po właściwym, tj. dającym zarobek, zajęciu.

Rozpoczęto poszukiwanie w archiwach informacji, które ostatecznie mogły skompromitować KGB, takich jak udział tej służby w zamachu na Jana Pawła II czy w transferze na Zachód pieniędzy KPZR. Mało tego, wyrażono zgodę na szkolenie młodych funkcjonariuszy rosyjskiej służby przez instruktorów FBI, czyli głównego, strategicznego przeciwnika Rosji–USA. Doszło do sytuacji, w której liczne zachodnie fundacje działające w Rosji (zdaniem Szyronina będące filiami CIA) przedkładały rosyjskiemu rządowi projekty reformy rosyjskiej służby, w ewidentny sposób zabezpieczające działalność zachodnich służb na terytorium byłego ZSRR, a finansowane przez CIA *Radio Swoboda* nadawało z moskiewskiego budynku *Gosteleradia*

(tj. z siedziby radia państwowego ZSRR) audycję zatytułowaną *KGB – wczoraj, dziś, jutro*, w której otwarciu formułowano wskazówki, jak należy reformować KGB, by stało się służbą cywilizowaną.

W podmoskiewskim pensjonacie „Liesnyje Dali” zorganizowano konferencję poświęconą KGB, w której według Szyronina uczestniczyli przedstawiciele obcych służb, rosyjscy demokraci, ale nie było nikogo z KGB, choć właśnie na tej konferencji miano decydować o losie służby. Działacze społeczni demoralizowali KGB, wysuwając wciąż nowe oskarżenia o działalność przestępczą w czasach ZSRR i składając projekty ustaw dotyczących lustracji funkcjonariuszy przewidującej zakaz wykonywania zawodu.

Odpowiadając na zarzuty ze strony oficerów specsłużb, że doprowadzono do całkowitego odkrycia kontrwywiadowczego przed Zachodem, Bakatin powiedział, że KGB tworzy obraz wroga, by uzasadnić swoje istnienie.

W rezultacie doszło do rozgromienia Komitetu. Jako struktura pozbawiona kompetentnego kierownictwa, fachowej kadry i nieoderwanych od rzeczywistości celów działania, służba ta stała się wydmuszką niezdolną do zahamowania procesu rozpadu i rozkradania postsowieckiego państwa.

Tezy Szyronina można by interpretować jedynie jako zapis frustracji człowieka, którego osiągnięcia życiowe zostały odrzucone i wyszydzone, a ocena jego samego jako jednostki sprowadzona do obrazu czekisty-zbrodniarza, gdyby nie fakt, że lwia część jego narracji jest prawdziwa. Chęć osłabienia KGB była bowiem otwarcie formułowana zarówno przez Gorbaczowa, jak i przez Jelcyna, czego jaskrawym przykładem był zapis z rozporządzenia Prezydenta FR nr 2233 z grudnia 1993 r.:

System organów WCZK-OGPU-NKWD-MGB-KGB-MB okazał się niereformowalny. Próby reorganizacji przeprowadzane w ciągu ostatnich kilku lat miały zasadniczo charakter kosmetyczny, pokazowy. W chwili obecnej nie ma strategicznej koncepcji ochrony bezpieczeństwa państwowego Federacji Rosyjskiej (...) Na tle demokratycznych, konstytucyjnych zmian zachodzących w Rosji obecny system ochrony bezpieczeństwa państwowego FR (...) okazuje się czynnikiem hamującym reformy polityczno-ekonomiczne (tłum. aut.).

Sporna jest natomiast teza o zniszczeniu KGB na skutek działania zachodniej agentury w strukturach ówczesnej władzy. W samej Rosji bowiem było wystarczająco wiele grup zainteresowanych likwidacją sprawnego systemu bezpieczeństwa wewnętrznego. Choć Zachód niewątpliwie był uwikłany w zdeorganizowanie KGB, to jednak nie trzeba sięgać po demoniczne hipotezy amerykańskich szpiegów, by zrozumieć opisany przez Szyronina proces „obezwładniania” służby.

Co do historycznego znaczenia teorii spiskowej widocznej w ocenach formułowanych przez Szyronina (i innych oficerów KGB, którzy z goryczą obserwowali upadek sowieckiego imperium), wystarczy nadmienić, że – jak się wydaje – jest ona podzielana przez obecnych władców Kremla. Władimir Putin bowiem uczynił lejtymotywnym swoich rządów odbudowę rosyjskich służb, które od momentu dojścia przez niego do władzy w 1999 r. nie tylko odtworzyły dawny potencjał KGB, lecz także przekroczyły możliwości tamtej służby, stając się – dokładnie, jak za czasów ZSRR – zwornikiem państwa rządzonego przez nową, już odideologizowaną i skupioną wyłącznie na zarabianiu pieniędzy, nomenklaturę. Sposób widzenia rzeczywistości przez kremlowską elitę zaś przypomina

paradygmat poznawczy Szyronina: Rosja jest otoczona spiskującymi wrogami, którzy chcą ją rozczłonkować i osłabić, a w rezultacie zredukować do roli azjatyckiego państewka uwikłanego w stały konflikt z Chinami, które to chcą zagarnąć Syberię.

Wywody Szyronina należy starannie analizować. Jak się wydaje, zawiera się w nich postrzeganie rzeczywistości przez wiele osób, które aktualnie rządzą w Federacji Rosyjskiej.